



„ARS”2 jest być może najdłużej i nieprzerwanie działającą firmą (realnie niezależną), gdyż istnieje od końca lat 70-tych. Prowadzi ją Henryk Palczewski. W swojej ofercie płytowej stara się umieszczać tylko Te pozycje, które z racji swojej opowieści są dziełami ponadczasowymi. Tzn. słuchamy Ich zawsze, bez względu na to, kiedy powstały gdyż nie są wynikiem mody lub też chwilowej popularności. Kolejnym warunkiem jest, aby zawierały Muzykę, która jest w pełni oryginalna, niepowtarzalna i naznaczona piętnem indywidualności Twórcy – a także, aby z powodzeniem uciekała od schematu i szablonu „stylu” lub „kierunku”. Oferta „ARS”2 jest i będzie ciągle poszerzana w miarę możliwości, ale bez przynaglania i pośpiechu, bo Ta muzyka nie jest tylko dniem dzisiejszym, zostaje z nami do końca naszego życia.

Początki Twojej działalności przypadają na lata 1974–1975. Był to okres jeszcze przed narodzinami wielu nurtów muzycznych czy ważnych dla środowiska grup. Jaki był wtedy czas dla Tej muzyki?

Przed wszystkim na początku chciałbym zaznaczyć, że większość Twoich pytań dotyczy przeszłości i niestety po tak długim okresie wiele faktów, wydarzeń nie tylko ulega zatarciu, ale również kompletnemu wypaczeniu, mitologizacji oraz tworzeniu napuszonych legend. Na dodatek nie mam zdolności do rozpiętywania historii, jej zapisywania, pielęgnowania etc.etc. Bardziej mnie zawsze interesuje dzień bieżący i przyszłość. Tak, więc być może moje odpowiedzi na Twoje pytania zadane w tamtych czasach mogłyby być nieco inne niż dzisiaj. W tamtych czasach nie miałem nawet najmniejszych podstaw, aby sądzić, że ktoś za prawie 30 lat będzie ze mną robił wywiad. Może wtedy bardziej analizowalbyśmy ówczesne sytuacje. Ale jest też prawda, że teraz po latach niektóre wydarzenia są bardziej zrozumiałe a ich ocena bardziej rozsądna, bo pozbawiona bieżących emocji.

Połowa lat siedemdziesiątych to bardzo ważny okres dla muzyki w ogóle. To był czas przełomu a zarazem początek upadku znaczenia muzyki jako takiej, który trwa do dzisiaj i końca nadal nie widać. Połowa lat 70-tych to początek lat, kiedy show-business ponownie wziął sprawy w swoje ręce i skanalizował muzykę rockową i każdą inną, poza klasyczną, bo ta i tak już przedtem utraciła swoje znaczenie. Zdecydowana większość znaczących

grup rockowych straciła sens swojego grania, gdyż subkultura młodzieżowa w większości, albo się wykoileła albo weszła w życie drobnomieszczańskie. Efektem było to, że sztandarowe zespoły tamtej subkultury nagrywały coraz gorsze płyty, bo już nie subkultura decydowała o muzyce. Teraz szefowie firm płytowych oraz media zaczęły kreować muzykę i potrzeby muzyczne ludzi. Ponadto sami muzycy poznali życie, kiedy nagle mają tyle pieniędzy, że nie wiedzą, co z nimi robić. Mieli zrezygnować z tego na rzecz jakiś idei? Niewielu potrafiło tak zrobić. Punk, który wtedy się rodził i, który słusznie sprzeciwił się muzyce rockowej, niestety w większości zaoferował nic nieznaczącą muzykę. Ważniejsze były teksty, ubrania, postawy etc.etc. Niestety Ta muzyka była związana ze środowiskiem rockowym i do połowy lat 70-tych traktowana na takich samych warunkach. Dlatego mogła istnieć normalnie tzn. wydawać płyty, grać koncerty. Nie było wyraźnego rozdziału na Tą muzykę i resztę. Jednak sytuacja drastycznie się zmieniła w połowie lat 70-tych. Twórcy Tej muzyki mieli jeszcze wiele do powiedzenia i w przeciwieństwie do zespołów głównego nurtu, nawet tzw. rocka progresywnego, który napuszył się jak potężny balon, ale nawet powietrza w nim nie było, nie mieli w planie dostosować swojej muzyki do potrzeb firm płytowych i mediów. Niestety nie było jeszcze klasycznych wytwórni niezależnych, całego ruchu osób zaangażowanych. Tak, więc druga połowa lat 70-tych była bardzo ciężka dla Tej muzyki. I wtedy to właśnie powstały załazki działów niezależnych jak np. RIO. Awangarda rockowa zaczęła bronić swoich wartości, gdyż wrzucana była do jednego worka

razem z całym rockiem, który niewiele miał do zaferowania. Na dodatek, oprócz problemów z koncertami i wydawaniem płyt, pojawił się problem publiczności. Młodzi ludzie, którzy tworzyli swoje pokolenie widzieli całe to zakłamanie im współczesnej muzyki rockowej, rozwój disco i innych produktów show-biznesu i dlatego ciągnęli do muzyki punkowej a wyrafinowane formy awangardy rockowej były dla nich zbyt skomplikowane a ponadto kojarzone z rockiem. Natomiast wielbicieli rocka zajęli się biznesem, pracą i rodzinami i nagle się okazało, że to, co już znają im wystarczy. Muzyka nie była już tak ważna w życiu, szkoda było czasu, aby coś szukać, interesować się nią. W tym czasie w Polsce wyglądało to lepiej, bo my byliśmy przesunięci w czasie o 5-8 lat. Te procesy u nas też powstały, ale dopiero później. W zasadzie w latach osiemdziesiątych. W połowie lat 70-tych w Polsce nadal szukano w muzyce. Ona sama była też odskocznią od szarości naszego życia. Trudny dostęp do niej powodował też, że była traktowana bardzo poważnie. Brak powszechnego dostępu do towarów powodował też, że kultura miała duże znaczenie. Nie tylko muzyczna. Pomimo, że płyty kosztowały niemal połowę pensji to i tak znajdowały swoich nabywców. Dzisiaj jest to nie do pomyślenia. Tak, więc u nas sytuacja Tej muzyki była lepsza. Niestety nie znajdowało to odbicia w naszych produktach muzycznych i w muzyce tworzonej u nas. Mam wrażenie, że w tym czasie nasza publiczność wyprzedzała wręcz twórców. Ponadto mieliśmy bardzo utrudniony dostęp do muzyki. Nasze radia wzorowane były na radiach zachodnich a większość dziennikarzy radiowych lansowała to, co sami usłyszeli w radiach zachodnich. Stąd Tej muzyki w rozgłoszeniach radiowych praktycznie nie było. Nawet, jeśli dziennikarze ją znali to z jakichś im tylko znanych powodów nie prezentowali. Mimo to nie sądzę, aby dzisiaj Czesław Niemen, Marek Grechuta, Ewa Demarczyk czy też SBB zdobyły taką popularność.

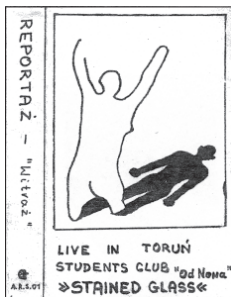
Chciałbym też zaznaczyć, że ja uważam, że wszystkie fundamenty muzyki zostały zbudowane do połowy lat 70-tych. Każdej muzyki. Potem tylko zostały rozbudowywane lub też interpretowane. Ale nie oznacza to, że potem nie powstały wielkie dzieła. Wręcz przeciwnie, powstało wiele wspaniałych dzieł, nawet wspanialszych od tych z lat 60-tych i 70-tych, ale nie odkrywczych. Ale w muzyce nie chodzi o odkrywanie i szukanie czegoś nowego. To nie jest wyznacznik wartości muzyki. Muszę też zaznaczyć, że moje doświadczenie tamtych lat opiera się głównie na środowisku piliśkim i poznańskim oraz trochę warszawskim. Może w innych miastach było kompletnie inaczej.

Sięgając do historii Polski był to w schyłek działalności Edwarda Gierka, chwile później rozpoczęły się drastyczne podwyżki (wprowadzono kartki). Polskę czekało znów wiele drastycznych zmian. Jaki to miało wpływ na Twoje audycje w radiu Afera (Poznań), czy dosięgła Cię cenzura?

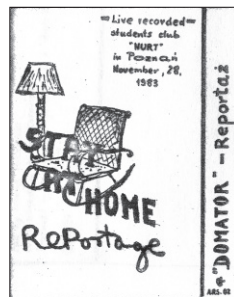
Radio Afera było radiem studenckim. Granym tylko w zespołach akademików. Ja nie odczuwałem żadnej cenzury. Miałem całkowitą swobodę w doborze repertuaru.

Jaka wtedy była „muzyczna mapa Polski”, jakich wykonawców prezentowałeś?

Jak rozumiem chodzi o lata 70-te. A więc to, co było według mnie wartościowe: Marek GRECHUTA, Czesław NIEMEN, Ewa DEMARCZYK, SBB, BREAKOUT, NURT, SKALDOWIE (okres „Krywania”), LABORATORIUM, niektóre grupy jazzowe. Zespoły tzw. undergroundowe, o których opowiadano legendy jak ROMUALD & ROMAN, 74-BIEDNYCH, STRESS.... Nie nagrywały. Dzisiaj ujawnione nagrania rzadko potwierdzają wartość ich muzyki.



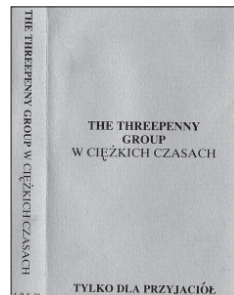
A.R.S. 01 / 1983
REPORTAŻ
„Witraż”



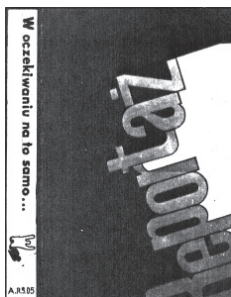
A.R.S. 02 / 1984
REPORTAŻ
„Domator - Stay At Home”



A.R.S. 03 / 1984 / limit: 57 egz
FRONT ROCK 1
„REPORTAŻ - SKELETON CREW”



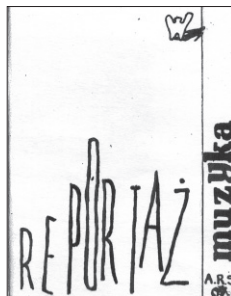
A.R.S. 04 / 1985
THE THREEPENNY GROUP
„W Ciężkich Czasach”



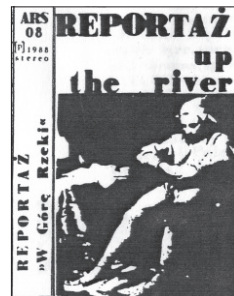
A.R.S. 05 / 1986 / limit: 60 egz
REPORTAŻ
„W Oczekiwaniu na To Samo...”



A.R.S. 06 / 1987 / limit: 50 egz
KREW
„Krew”



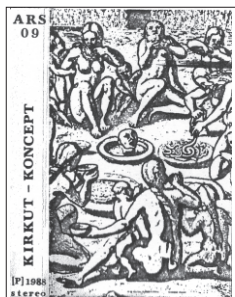
A.R.S. 07 / 1987 / limit: 50 egz
REPORTAŻ
„Muzyka”



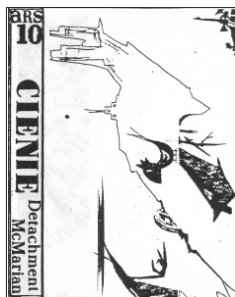
A.R.S. 08 / 1988 / limit: 70 egz
REPORTAŻ
„W Górze Rzeki”

Wydana również we włoszech pod tytułem „Muzika” przez ADN TRFES

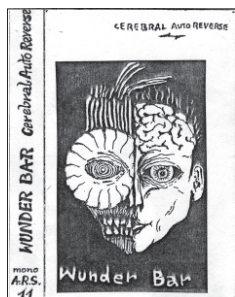
Wydana na płycie winylowej pod tytułem „Up The River” przez Recommended Records w Anglii



ARS. 09 / 1988 / limit: 50 egz
KIRKUT KONCEPT
„Kirkut – Koncept”



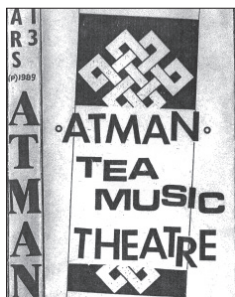
ARS. 10 / 1988 / limit: 50 egz
CIE N I E
„Detachment – McMarian”



ARS. 11 / 1989 / limit: 50 egz
WUNDER BAR
„Cerebral Auto Reverse”



ARS. 12 / 1989 / limit: 70 egz
C I E N I E 2
„R-27 / Przestrzenie”



ARS. 13 / 1989 / limit: 50 egz
ATMAN
„Tea Music Theatre”



ARS2 To001 0004 / 1992 / limit: 115 egz
CURLEW
„The Knitting Faktory – Październik 90”



ARS2 To002 0007 / 1992 / limit: 115 egz
Peter BRYNGELSSON
„The Best Of Peter Bryngelsson...”



ARS2 To003 0014 / 1992 / limit: 115 egz
SCHISTOSOMA
„Schistosoma”

Na przełomie lat 1984 – 1992 wydałeś 17 kaset: **REPORTAŻ, SKELETON CREW** (Fred Frith, Tom Cora), **THE THREEPENNY GROUP** (GB), **KREW, KIRKUT-KONCEPT, DETACHMENT** (USA), **MCMARIAN, WUNDER BAR, R-27, PRZESTRZENIE, ATMAN, CURLEW, Peter BRYNGELSSON, SCHISTOSOMA**. Dlaczego zaprzestałeś tej formy działalności, na tych kasetach zebrałeś prawdziwe perły awangardy?

Nie pamiętam abym zakończył na podstawie jakiejś decyzji. Umarło sprawa naturalną. Wchodziły nowe nośniki. Można było wydawać już płyty. A to już większe przedsięwzięcie organizacyjne. Moja działalność w zakresie muzyki prowadzona jest po południu. Praca i rodzina wymagają swojego czasu. Musiałbym zrezygnować z pracy i utrzymywać się tylko z muzyki. To rozdziło niebezpieczeństwo utraty niezależności artystycznej i akceptowania kompromisów ze względu na zdobycie środków do życia. Tego nie potrafię i do dzisiaj. „ARS”2 będzie istniał tak długo dopóki będę miał pracę, która da mi środki na życie i jakiś tam czas na działanie w obszarze muzyki. No i cierpliwość oraz akceptację żony Joanny abym cały czas był „czymś” zajęty.

Pierwszy Informator (pismo muzyczne) ukazał się pod koniec 1988 roku, najnowszy w lipcu 2011. Dziś nie ma większego problemu, jeśli chodzi o zbiór materiałów do pism muzycznych, ale jak to wyglądało na początku, w dobie przed internetowej?

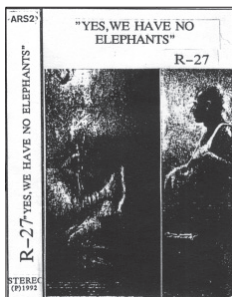
To rzeczywiście było bardzo trudne. Ale od połowy lat 70-tych prowadziłem i prowadzę intensywną korespondencję z muzykami, firmami i wydawnictwami niezależnymi. To były jedyne źródła. Poczty na całym świecie dużo zarobiły na mojej działalności. Na pewno informacji było mniej niż dzisiaj, ale przynajmniej były bardziej wiarygodne. W internecie różnie z tym bywa. Dzisiaj internet zabiera sens istnienia informatora w takim wydaniu, jaki jest. To taki trochę skansen, celowy skansen. Dlatego każdy numer może być ostatnim.

Wcześniej wydawałeś pisma „PZ” i „gazetka bez nazwy”. Powiedz też coś na temat tego jak wtedy składałeś pisma, przecież w latach 80-tych ksero nie było ogólnie dostępne, zatem jak powielałeś druki?

To był bardzo skomplikowany proceder, bo w związku z tym, że również metodą kserowania powielane były również różnego rodzaju pisma polityczne, punkty kserowania były pod szczególnym zainteresowaniem służb. Oczywiście moje gazetki nie były polityczne w sensie treści, ale były polityczne, bo wydawane bez zgody władz. Czyli bez kontroli. W tym sensie ówczesne władze niczym się nie różniły od obecnych (obojętnie, jakiej opcji politycznej oraz w jakim kraju). Każda władza chce kontrolować wydawnictwa, każde wydawnictwa. Pła to małe miasto a ponadto (teraz wiem na pewno) byłem w kręgu zainteresowania odpowiednich służb. W latach osiemdziesiątych byłem również zamieszany w działalność stricte polityczną. Ale również poprzez organizowanie przeze mnie koncertów, na których występowały również zespoły, które wykorzystywały muzykę wprost do działań politycznych w zakresie tekstów. Tak, więc w Pile nie miałym szans na powielenie albo po prostu bym naraził właściciela punktu ksero albo na represję albo na konieczność kolaboracji. Dlatego jeździłem do Poznania. Tam ze względu na środowisko studenckie, które ciągle coś odbijało, punkty ksero były oblegane a właściciele zainteresowani obrotem wcale się niczym nie przejmowali. W tym czasie pracowałem w ZNTK w Pile i miałem darmowe przejazdy kolejowe, więc nie było problemu, aby co dwa-trzy tygodnie jechać do Poznania. Potem odstać w kolejce 2-4 godzin i odbijać.

Ja tworząc i gromadząc serię archiwalną staram się oddać hołd polskim artystom tworzącym w latach 70., 80. i 90., mam do ich działań wręcz idealistyczny stosunek. Uważam, że ta muzyka zasługuje na to by funkcjonowała dalej i choć większość tych grup już dawno nie istnieje to jednak ich nagrania są dla mnie ponadczasowe. Jak zainteresować tym tematem młodych ludzi. Nawet w wymiarze kupowania płyt, które przecież sprzedają się coraz trudniej?

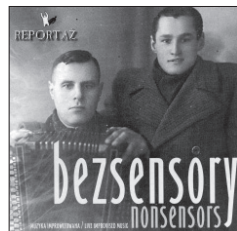
Nie wiem. Dopóki główne media radiowe i telewizyjne nie przestaną lansować muzyki jednego sposobu, fakt, że różnych stylów, ale ciągle tego samego sposobu nic nie da się zrobić więcej. Główne media nastawione są na lansowanie muzyki bezpiecznej, której celem jest uspienie wrażliwości słuchacza, jej spłylenie i podporządkowanie sobie. Interesująca muzyka pobudza i rozwija wrażliwość człowieka. Dlatego jest największym zagrożeniem dla sprawujących jakąkolwiek władzę, bo w efekcie rozwija przede wszystkim poczucie niezależności duchowej oraz nakierowuje na życie pozbawione potrzeb materialnych jako najważniejszych. I takim człowiekiem nie da się kierować. I dlatego Ta muzyka jest omijana w mass mediach lub też preferowane są sprawy z jej obszaru najmniej ważne, lub też pod sztandarem Tej muzyki, nierzadziej awangardą lansuje się zespoły niemające w sobie istoty awangardy. Ta muzyka jest groźniejsza niż muzyka niosąca wprost teksty polityczne. Ona zaspakaja tylko chwilowo potrzebę „buntu” i „sprzeciwu”, daje szansę „wykrzyczeć się” a potem spokojnie można powrócić do



ARS2 To004 0017 / 1992 / limit: 115 egz

R-27

„Yes, We Have No Elephants”



ARS2 CD1 / 2006

Reportaż

„Bezsensori (Nonsensors)”

życia poddańczego. To już pokazała historia. Co robić? Robić swoje i nie oczekiwać żadnej zapłaty, w żadnej formie. Jedna sprzedana płyta Tej muzyki ma wartość 1.000.000 płyt innych płyt. I to ma sens.

Z Henrykiem Palczewskim rozmawiał Łukasz Pawlak

WIĘCEJ INFORMACJI NA TEMAT DZIAŁALNOŚCI ARS2 NA STRONIE
www.ars2.pl

